

Demonstracja poparcia dla prezydenta Jaira Bolsonaro w stolicy kraju Brazylii, 21 czerwca 2020 r.



KOŚCIÓŁ I POLITYKA

Franciszek kontra populiści

Populizm jest religijny z natury i odwołuje się do symboli chrześcijańskich, aby nadać sobie wiarygodność – przekonuje włoski watykanista **IACOPO SCARAMUZZI**

ROZMAWIA AGNIESZKA ZAKRZEWICZ



Iacopo Scaramuzzi
Dio? In fondo a destra
emi

NEWSWEEK: W swojej książce „Bóg? Po prawej stronie” poruszył pan temat wykorzystywania i nadużywania symboli religijnych przez populistyczną prawicę. Nakreślił pan linię łączącą Jaira Bolsonaro, Viktora Orbána, Marine Le Pen, Matteo Salvinięgo, Donalda Trumpa i Władimira Putina. Co łączy tych polityków, co ma to wspólnego z religią i jaka jest ich strategia?

IACOPO SCARAMUZZI: Myślę, że istnieje nic łączy ich. Kryzys gospodarczy z 2008 r. wywołał recesję, która teraz, po pandemii, jeszcze się pogłębi. Nacjonalizm objawił się w wielu krajach, które połączyły siły nie tylko w imię narodowego ducha, ale tak-

że w niemal mistycznej misji obrony ludu przed uciskiem wrogów (elit) i najeźdźców (imigrantów). Populizm jest religijny z natury i w krajach o tradycji chrześcijańskiej odwołuje się do symboli chrześcijańskich, aby nadać sobie wiarygodność.

Co Matka Boża Fatimska ma wspólnego z populistyczną prawicą?

– Wydaje się być zakładniczką mitologii politycznej. Objawienia miały miejsce w 1917, roku rewolucji bolszewickiej w Rosji i choć podczas pierwszych widzeń nie wspomniano ani o Rosji, ani o bolszewikach, w XX w. stała się „antykomunistyczną Dziewicą”. Przyciągała zawsze najbardziej reakcyjne odłamy katolicyzmu. 12 maja 1982 r. w sanktuarium w Fatimie ks. Fernandez Krohn podjął próbę zamachu na Jana Pawła II, wołając: „Śmierć komunizmowi i Soborowi Watykańskiemu II”. Od niedawna stała się ona latarnią dla prawicowych populistów na całym świecie. W Fatimie we wrześniu 2019 r. premier Węgier Viktor Orbán i szef sztabu Białego Domu, Mick Mulvaney, spotkali się podczas „pielgrzymki” zorganizowanej przez International Catholic Legislators Network. W związku z pandemią Matka Boża Fatimska przyciągnęła wielu bardzo konserwatywnych katolików. Głoszą oni, że mamy do czynienia z międzynarodowym spiskiem, twierdzą, iż koronawirus jest mistyfikacją, mającą na celu kontrolę populacji. Krytykują też roztropność Franciszka.

Jak Jan Paweł II znalazł się w całej tej historii?

– Populistyczni politycy próbują zaangażować Karola Wojtyłę w swoją sprawę. Na konferencji o narodowym konserwatyzmie, która odbyła się w Rzymie w lutym zeszłego roku, z udziałem m.in. Viktora Orbána, Matteo Salvinięgo, Marion Maréchal Le Pen, Jan Paweł II został przedstawiony jako wierny sojusznik Ronalda Reagana. Moim zdaniem przekaz tego wydarzenia miał być taki: dziś w Rzymie brakuje papieża, który byłby sprzymierzeńcem obecnego prezydenta USA. Wydaje mi się, że w ten sposób zniekształca się wizerunek Karola Wojtyły. Jan Paweł II wy-

stępował w obronie swojej ojczyzny, rozwinął teologię narodu, propagował wartości chrześcijańskie, popierał konserwatyzm, ale przy tym miał uniwersalistyczną wizję świata; krzewił patriotyczną dumę, ale nie nacjonalizm; zapoczątkował dialog z islamem. Jestem przekonany, że nie popierałby antyimigranckiej retoryki populistycznej prawicy, a tym bardziej wrogości do integracji europejskiej. Prawicowi populiści zredukowali Wojtyłę do sztandaru, którym chętnie wymachują.

Uważa pan, że w Polsce politycy nadużywają religii i jej symboli?

– Liderzy PiS przyjęli religijny populizm, który interpretuje wiarę na sposób konserwatywny, wykorzystując takie tematy jak prawa osób LGBT lub aborcja, aby uspokoić swój elektorat przerażony nowoczesnością i globalizacją. Jest to logika: my przeciwko nim, typowa dla zamkniętego, introwertycznego katolicyzmu, który ma niewiele wspólnego z braterstwem głoszonym przez ewangelię. I pokazuje, że nawet w kraju, w którym katolicyzm jest zakorzeniony i autentyczny, populiści dążą do tego, by traktować religię jako sposób na zwarcie szeregów i atak.

Podkreśla pan, że populistyczni przywódcy nie deklarują się jako katolicy, ale jako chrześcijanie.

Dlaczego?

– Populiści nie są zainteresowani chrześcijaństwem, ale „chrześcijańskością”. Uważają religię nie za wiarę, ale za znak tożsamości. Każdy europejski populistę powołuje się na chrześcijańskie korzenie i mówi o dramacie prześladowanych chrześcijan na Bliskim Wschodzie. To bardzo ważny temat, ale często wykorzystywany przez nacjonalistyczną prawicę do własnych celów. Odwoływanie się do chrześcijaństwa może stać się narzędziem sprzeciwu (wobec islamu, imigrantów, multilateralizmu), a nie przesłaniem ewangelicznej miłości. We Włoszech Giorgia Meloni, wschodząca gwiazda nacjonalistycznej prawicy, twierdziła na wiecu, że jest „kobietą, Włoszką, chrześcijanką”, jak gdyby to był jej dowód osobisty. W przypadku włoskiej polityki używanie

określenia „chrześcijański”, a nie „katolicki” jest świadomym wyborem. „Chrześcijańskość” odnosi się do amerykańskiej ewangelicznej chrześcijańskiej prawicy, wojującego chrześcijaństwa brazylijskich zielonoświątkowców lub węgierskiej nieliberalnej chrześcijańskiej demokracji i pozwala to odejść od katolicyzmu, który dziś ma życzliwe oblicze papieża Franciszka. Papież prowadzi dialog z islamem i Chinami, broni imigrantów i uchodźców, krytykuje turbokapitalizm.

Mówi pan o pogańskim chrześcijaństwie, które nadużywa symboli religijnych i cytatów biblijnych, często je zniekształcając. Używa pan określeń „ekumenizm nienawiści”, „chrześcijański dżihadizm”, „średniowieczny fundamentalizm”.

– Trend, który nazwałbym fundamentalistycznym, rośnie w chrześcijaństwie, podobnie jak w islamie, judaizmie, ale także w hinduizmie i buddyzmie – to powrót do tradycji, dosłownej interpretacji świętych ksiąg. Wydaje mi się, że jest to fenomen powiązany z kryzysem globalizacji i powrotem nacjonalizmów. To zjawisko trzeba rozumieć, ale nie należy go demonizować. Żyjemy w czasach wielkiej niepewności, którą pandemia tylko nasiliła, wiele osób szuka oparcia w religii.

Kard. Jean-Claude Hollerich mówi o powstającym narodowym katolicyzmie i ostrzega przed groźbą nowego podziału Europy – nie tyle politycznego, co religijnego.

– Istnieje takie ryzyko. Już kilka lat temu kard. Christoph Schönborn, arcybiskup Wiednia, potępił pokusę stania nowej żelaznej kurtyny między Europą Wschodnią a Zachodnią. Kard. Jean-Claude Hollerich, który przewodniczy Komisji Konferencji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej, jest świadomy problemu, ale nie poddaje się, mówi: „Musimy się słuchać, a nie budować nowe bariery”.

Po przeczytaniu pana książki nasuwa się refleksja, że dziś obok Boga, którego jedynym przedstawicielem na Ziemi jest papież, istnieje też bóg pogańskiego populizmu. Który wygra?

– Chrześcijaństwo wyraża się na różne sposoby i ma wiele odcieni, nawet katolicyzm jest daleki od monolitu. Myślę, że papież Franciszek zdaje sobie z tego sprawę, jedną z jego największych zasług było otwarcie debaty wewnętrznej w Kościele. Jeśli chodzi o boga populistów, chciałbym zacytować jezuitskiego kard. Hollericha: „Używanie religii to redukcja religii: nie ma w niej już nic żywego, staje się skamienia, a skamieniała religia może służyć



”Pontyfikat Franciszka jest próbą zszycia cichej schizmy między nakazami magisterium a realnym życiem wiernych

kilkanaście lat, po czym zostanie wyrzucona i zastąpiona inną ideologią, służącą lepiej populizmowi”. Lepiej, aby Kościół wybierał innych towarzyszy drogi.

Katolicyzm przeżywa dziś wyraźny kryzys. Wiara i zachowania religijne często nie mają ze sobą nic wspólnego.

– Michel de Certeau, francuski jezuita i intelektualista, bardzo ceniony przez Franciszka, mówił już na początku lat 70. o społeczeństwie, w którym „zachowania religijne i wiara oddzielają się, wiara jest coraz bardziej osobista” i pytał, czy „chrześcijaństwo jest w stanie zachować własną oryginalność, to znaczy bronić się przed wykorzystaniem przez różne grupy społeczne”.

Franciszek to jedyna zaporą przeciwko chrześcijańskiemu populizmowi.

Jaka jest strategia papieża?

– Z pewnością papież Franciszek jest światowym liderem, który stanowi kontrpunkt dla populistów, zarówno pod względem merytorycznym (w takich kwestiach jak migracja, islam, Chiny), jak i praktycznym (dialog, pojęcie miłosierdzia). Chciałbym jednak podkreślić, że prawicowi populiści, instrumentalizując chrześcijaństwo, betonują je, bo oddzielają wiarę od religii. Pontyfikat Franciszka jest próbą zszycia cichej schizmy między nakazami magisterium a realnym życiem wiernych, aby zażegnać rozwód pomiędzy wartościami chrześcijańskimi a nowoczesnym społeczeństwem oraz utrzymać razem tożsamość, moralność i kulturę. Czy chce pomóc ludzkości odkryć na nowo religię? Tak, ale przede wszystkim żywą wiarę i dobrą nowinę o świecie bardziej sprawiedliwym, miłosiernym i braterskim.

Gdyby z jakichś nieprzewidzianych powodów konklawe musiało się odbyć wkrótce, czy światu grozi wybór ultrakonserwatywnego papieża, który poparłby populistyczne chrześcijaństwo?

– Zawsze trudno jest przewidzieć wynik konklawe. Wydaje mi się, że dzisiaj nie zostałby wybrany papież bardzo konserwatywny, lecz raczej umiarkowany. Ponad połowa kardynałów elektorów została mianowana przez Franciszka, a „prawo wyborcze” konklawe faworyzuje raczej środek niż skrajne skrzydła. Ale kimkolwiek będzie następny papież, wątpię, aby głowa Kościoła katolickiego mogła spoglądać przychylnie na narodowy katolicyzm, który, rozłamując katolicyzm od środka, osłabiłby go. **N**

Agnieszka Zakrzewicz

IACOPO SCARAMUZZI JEST WŁOSKIM DZIENNIKARZEM, WATYKANISTĄ Z AGENCJI INFORMACYJNEJ ASKANNEWS, WSPÓŁPRACUJE TEŻ Z VATICAN INSIDER; AUTOREM KSIĄŻEK: „WATYKAŃSKIE TANGO. KOŚCIÓŁ W CZASACH FRANCISZKA” (2015) I „BÓG? PO PRAWEJ STRONIE” (2020)